

KRESOWIAK
GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 10-11(83-84)

październik-listopad 2003 r.

Cena 1,70 zł

SZPITAL WIZYTÓWKĄ POWIATU

Budowany szpital w Lubaczowie to wizytówka powiatu i długo z pewnością będzie on jedną z najbardziej doniosłych inwestycji w jego dziejach. Zdrowie dla ludzi jest najcenniejsze a szpital jest jego najlepszym gwarantem. Trzeba z uznaniem przyznać, że inicjatorzy tego przedsięwzięcia stanęli na wysokości zadania. Szpital spełniając standardy europejskie daleko wybiega w XXI wiek i od Rzeszowa po Lublin nie ma sobie równych.



„Budowa szpitala – jak czytamy w dokumencie skierowanym do ministra Wiesława Ciesielskiego – wkracza w końcową fazę. Dotyczy to również wyposażenia w niezbędny sprzęt i urządzenia. Jest to z techniczno organizacyjnego punktu widzenia najtrudniejszy okres w całym cyklu realizacji inwestycji i wymaga wzmoczonego zaangażowania służb inwestycyjnych wykonawców robót jak również zwiększonych środków finansowych do płynnego realizowania zobowiązań”.

W nowym gmachu głównym o czterech kondygnacjach na parterze zlokalizowany zostanie oddział dziecięcy i oddział ratownictwa. Tutaj także w pawilonie „I” będzie się mieścił oddział spełniający rolę szpitalnego oddziału ratownictwa. Na I piętrze z kolei mamy oddział ginekologiczno – położniczy połączony traktem z porodowym. Z kolei w pawilonie „II” po jego wybudowaniu na tej kondygnacji będzie się mieściła izba przyjęć i izba porodowa. Na II piętrze będzie się mieścił oddział chirurgiczny. Na III piętrze znajdzie się oddział internistyczny, oddział geriatryczny i osób przewlekle chorych. Natomiast na IV piętrze zlokalizowany będzie oddział rehabilitacyjny. Wszystkie pokoje są 2 – 3 osobowe z pełnym zestawem sanitarno – przyłóżkowym. Na chirurgii i ginekologii w pokojach przewidziano po trzy łóżka.

Nowe pawilony z budynkiem starego szpitala połączone zostały piętrowym łącznikiem. Skomunikowany on z kolei zostanie z piętrowym budynkiem bloku operacyjnego, wraz ze sterylizatornią. Warto dodać, że wszystkie pawilony niezależnie od łącznika ze starym szpitalem mają komunikację tunelową na poziomie I piętra, parteru i tunelami podziemnymi. Tym samym zwiększa się szansa utrzymania czystości i podwyższenia jakości usług.

W wyremontowanym gruntownie stuletnim budynku starego szpitala znajdzie się prosektorium i zakład opiekuńczo – leczniczy.

Z kolei liczba łóżek szpitalnych w porównaniu ze stanem na dzień

(c.d. na str. 4)

Wywiad z burmistrzem Miasta i Gminy Cieszanów

MECHANIZMY ROZWOJU
MUSIMY STWORZYĆ SAMI

Piotr Zaborniak: Jest Pan pierwszym burmistrzem Miasta i Gminy Cieszanów wybranym w wyborach bezpośrednich. Minął rok od wyborów, jak by go Pan podsumował?

Zdzisław Zadworny: Zanim odpowiem na pytanie chciałbym, aby ktoś „odczarował” to pismo. Przed wywiadem w „Kresowiaku” ostrzegali mnie znajomi, aby nie spotkał mnie los poprzedników, którzy wypowiadali się na waszych łamach. Po publikacjach na ich temat kariera zawodowa i polityczna zdecydowanej większości z nich przebiegała w sposób bardzo dla nich niekorzystny. Ale wróćmy do pytania. Nie będę tak jak to robią politycy, za brak poprawy sytuacji obywateli obarczał swoich poprzedników. Tak czynił poprzedni burmistrz, kiedy w 1994 r. przejmował władzę. Jednak los bywa przewrotny i dziś zadłużenie, za które tak piętnowano Pana Kowala, pozostało niewspółmiernie większe. Nie zamierzam więc narzekać. O stanie finansowym poinformowałem mieszkańców, a ich mądrość pozwala mi na spokojną pracę na rzecz rozwoju gminy. Oczywiście dzieje się to w mocno ograniczonym finansowo zakresie. Szczególnie dotkliwym problemem jest sprawa bezrobocia. Wszyscy oskarżają rząd o brak działań, jednak nie jest to cała prawda. Pewne mechanizmy rozwoju musimy stworzyć sami. W związku z regresem w gospodarce trudno o chętnych do inwestowania w gminie, która ma braki komunikacyjne. Dlatego wykorzystując Fundusz Pracy generujemy nowe miejsca pracy poprzez zmiany organizacyjne w jednostkach gminnych. Pozwoli to na utworzenie małych zakładów, które mają w przyszłości przejść na własny rachunek. Również inwestycje gminne są szansą na poprawę warunków życia i możliwości jej promocji. Zgodnie z zasadą racjonalnej gospodarki opierają się one o pieniądze pozyskane z zewnątrz. W przeciwieństwie do poprzednich lat, aktualnie prowadzimy tylko takie inwestycje, na które posiadamy dofinansowanie, w co najmniej 75 % całkowitych kosztów. Jest jednak wiele działań, które bez nakładów finansowych przynoszą chlubę naszemu środowisku. Dzieje się to dzięki osobistemu zaangażowaniu się wielu naszych mieszkańców. Nie mógłbym pominąć nowopowstałej już 25 osobowej orkiestry, którą zorganizował w ciągu 1 miesiąca Pan Bronisław Stępień z wolontariuszy, którzy grają na własnych instrumentach. Również bardzo aktywnie działa społeczność Osiedla w Starym Lublińcu, która bez wsparcia finansowego wzorowo organizuje życie kulturalne i sportowe dbając równocześnie o wygląd zewnętrzny zabudowań. Przy Ośrodku Kultury i szkółach powstają zespoły muzyczne taneczne i chóry. Wymaga to ogromnego poświęcenia osób je tworzących, ale jak mówi przysłowie „tym słodszy owoc im w większym trudzie powstaje”.

Miniony rok to jednak nie tylko kłopoty finansowe. Zapadły w nim tak głośne decyzje jak powołanie zespołów szkół. Czy były konieczne?

(c.d. na str. 3)



W POWIECIE LUBACZOWSKIM

KINO W LUBACZOWIE

W Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie jest czynne jedyne w powiecie kino. Na trzech seansach wieczornych w tygodniu społeczność Lubaczowa i nie tylko może oglądać filmy, które aktualnie są wyświetlane w kinach na terenie kraju. Z kolei w godzinach przedpołudniowych wyświetlane są bajki dla dzieci i filmy dla młodzieży z terenu całego powiatu. I tak 30 września w seansie filmowym uczestniczyła młodzież ze Szkoły Podstawowej w Łowczy. Przypomnijmy, że jeszcze nie tak dawno kina stałe były w naszym powiecie w każdym mieście i w każdej miejscowości będącej siedzibą gminy.

DOMY W NAROLU PEKAJA

Budynki, domy przy przelotowej trasie w Narolu narażone są na zagładę. A wszystko za sprawą samochodów ciężarowych a szczególnie tirów. Jadąc z nadmierną szybkością powodują wstrząsy od których pękają ściany w domach. Liczne pęknięcia ma w swym domu również Jan Zuchowski. Aby nie dopuścić do dalszych, próbował odgrodzić się od ulicy betonową ścianą głęboko wkopaną w ziemię jak też ścianą z blachy która miała hamować drgania. Efekt był, ale na krótko i ściany mimo remontów dalej pękają.

W tej sytuacji mieszkańcy Narola, których domy są zlokalizowane przy głównym trakcie zwrócili się do policji o wzmocnienie kontroli drogowych. Posterunek w Narolu niestety nie dysponuje odpowiednim urządzeniem. Natomiast kontrole drogowe KP ze względu na rozległość terenu są tu sporadyczne. W rozwiązanie tej kwestii zaangażowała się KP w Lubaczowie. W wyniku podjętych starań w KG posterunek w Narolu otrzyma radar a funkcjonariusze policji już zostali przeszkoleni w jego obsłudze.

BEZROBOTNI

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Wciąż utrzymuje się wysoki stopień bezrobocia w naszym powiecie i na dzień 31 sierpnia mamy 5470 osób pozbawionych pracy. Z liczby tej tylko 964 osób ma prawo do zasiłku w tej grupie jest 352 kobiety. W samym Lubaczowie mamy aż 1079 bezrobotnych w tym 568 kobiet.

Wysokie bezrobocie utrzymuje się też w gminie Lubaczów- 951 osób, Cieszanów – 789, Narol – 792, Oleszyce – 695 osób.

NOWA HALA SPORTOWA W LUBACZOWIE

18 września w Zespole Szkół Zawodowych w Lubaczowie oddano do użytku nową halę sportową. Uroczystość otwarcia poprzedziła msza święta odprawiona w lubaczowskiej konkatedrze przez ks. bp. Jana Śrutwę w asyście dziejowici księży – absolwentów tej szkoły.

W hali sportowej po powitanii gości starosta Józef Michalik przypomniał, że hala budowana była przez cztery lata. Jej powierzchnia ma aż 1618 metrów kwadratowych, a wzniesiono ją kosztem 4 mln 233 tysięcy złotych.

Z kolei dyrektor szkoły Andrzej Nepelski powiedział – Ta hala sportowa jest dowodem, że nawet w trudnych czasach można coś pożytecznego i mądrego zrobić dla ludzi. Trzeba tylko chcieć. Przypomniał, że w skład ZSZ wchodzi Liceum Ogólnokształcące, Liceum Profilowane, Liceum Zawodowe, cztery technika i szkół zawodowych.

Uczniowie klas pierwszych na ręce dyrektora szkoły i nowoufundowanego sztabu złożyli ślubowania. W części artystycznej zaprezentowano program o tematyce olimpijskiej przygotowany przez uczniów i nauczycieli pod kierunkiem Grażyny Bielec. W kościele z kolei wystąpił chór „Canzone”. Tak w kościele jak i w szkole wystąpiła orkiestra podhalańczyków z Rzeszowa.

„Cieszę się, że jako radni swoimi głosami wspieraliśmy budowę tej hali. Przeznaczaliśmy, jak na nasze możliwości, jak najwięcej pieniędzy, korzystając też z kredytu bankowego. Dziękuję za to przewodniczącym rady, którzy byli przede mną – Adamowi Swatkowi i Władysławowi Dropowi – powiedział obecny przewodniczący rady powiatu Zbigniew Wróbel.

ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA

Waldermar M. z Lubaczowa pełniąc służbę wojskową w Czarnej w Pomorskim. 12 września nie wrócił z nocnej warty. Jego zwłoki znaleźli koledzy którzy przyszli go zmienić po nocnej służbie. Ciało leżało obok budki wartowniczej. Na piersi żołnierza miał dwie rany postrzałowe a obok niego leżał automatyczny pistolet. Mimo, że prokuratura wojskowa nie ukończyła śledztwa, to jednak skłania się ona do wersji samobójstwa. Rodzina nie wierzy w taki wariant. Syn dzwonił wcześniej do domu. Ze służby w wojsku był zadowolony. Cieszył się, że wkrótce miał być przeniesiony bliżej domu do jednostki wojskowej w Żurawicy.

18 września zwłoki żołnierza przywieziono do Lubaczowa, gdzie na cmentarzu komunalnym odbył się jego pogrzeb. Przemawiający nad grobem oficer powiedział, że Waldemar był wzorowym żołnierzem, lubianym przez kolegów i cenionym przez przełożonych. Jego niespodziewana śmierć zaszokowała wszystkich którzy go znali. Dlatego też wszyscy z niecierpliwością czekają na wyjaśnienia prokuratury.

SESJA RADY POWIATU

Na sesji Rady Powiatu odbytej 11 września przyjęto informację o realizacji ustawy z 8 czerwca 2001 roku o przeznaczeniu gruntów rolnych do zalesienia. W 2002 roku wpłynęło do Starostwa 250 podań o zalesienie 630 ha. Pozytywną opinię rady gminy wydały na 472 ha. Tymczasem roczny limit określony został na 30 ha. Starostwo po zasięgnięciu opinii nadleśniczych oraz po uzgodnieniu z burmistrzami i wójtami oraz kompetentnymi władzami w Rzeszowie i Warszawie uzyskało zgodę na zalesienie 100 ha.

Już na wiosnę wydano 52 zezwolenia do zalesienia 97 hektarów. A w sierpniu Starostwo otrzymało zgodę na zalesienie dalszych 45 ha.

PODPALACZ Z ZALESIA

Na 3 miesiące tymczasowego więzienia trafił 52-letni mężczyzna z Zalesia. Będąc pod wpływem alkoholu, po kłótni z rodziną podpalił swoją stodołę. W akcji ratowniczej uczestniczyło 6 jednostek straży pożarnej. Podpalacz w chwili zatrzymania miał we krwi ponad 2 promile alkoholu.

GROŻĄC POZBAWIENIEM ŻYCIA ZGWAŁCIŁ

40-letni mężczyzna bijąc i grożąc pozbawieniem życia zgwałcił mieszkankę powiatu lubaczowskiego. Będąc pijanym wtargnął do jej mieszkania, gdzie grożąc pozbawieniem życia brutalnie ją zgwałcił. Kobieta natychmiast po-

wiadomiła policję dzięki czemu gwałciiciel w wyniku pościgu został zatrzymany. Na wniosek prokuratury Sąd go aresztował na okres 3 miesięcy. Gwałciicielowi, który nie przyznaje się do winy grozi 10 lat więzienia.

KOBIETA

PODPALIŁA SWEGO MĘŻA

W Oleszycach w trakcie małżeńskiej awantury 51-letnia Maria P. wylała na swego małżonka Jana P. butelkę denaturatu po czym podpaliła go. Mężczyzna doznał rozległych oparzeń /37 proc. powierzchni ciała/ i trafił do szpitala. U zatrzymanej przez policję małżonki stwierdzono 1,26 promila alkoholu. Za ten czyn Marii P. grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Przypomnijmy, że to już drugi tego typu wypadek w tym roku. Wiosną oblała denaturatem i podpaliła swego męża mieszkanka Dachnowa.

ZMIANA NAZWY SZKOŁ

27 września w Lubaczowie miała miejsce uroczystość na której Szkołę Podstawową nr 1 im. plk S. Dąbka zmieniono na Szkołę Podstawową nr 1 im. gen. S. Dąbka. Uwzględniono tym samym faktyczny stopień wojskowy patrona nadany w 1964 roku przez generała Andersa, a potwierdzony w 1994 roku przez prezydenta Wałęsę. Generał Stanisław Dąbek /urodzony w Dąbkowie – koło Lubaczowa/ był dowódcą lądowej obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 roku, poległ bohaterską śmiercią 19 września. Szkoła otrzymała nowy sztandar, który podczas uroczystej mszy św. został poświęcony przez ks. proboszcza Z. Kociołka oraz wyróżniony honorową odznaką Związku Sybiraków. Do grona uczniów przyjęto pierwszoklasistów. W uroczystości wzięli udział m. in. przedstawiciele rodziny gen. Dąbka, wicekurator Mirosław Karapita, radni burmistrz Lubaczowa Janusz W. Zubrzycki, dyrektorzy szkół oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

WOJEWÓDZKA INAUGURACJA SPORTOWEGO ROKU SZKOLNEGO

W nowooddanej hali sportowej w Zespole Szkół w Lubaczowie odbyła się wojewódzka inauguracja sportowego roku szkolnego. Gościem uroczystości był przybyły wraz z rodzicami mistrz olimpijski Robert Korzeniowski. Najlepszy polski lekkoatleta odczytał Apel Olimpijski a młodzi karatecy zaprezentowali swoje umiejętności. Choć walki wyglądały bardzo groźnie, chłopcy zapewniali, że karate to bezpieczny sport. W obecności młodych sportowców marszałek województwa Leszek Deptuła i kurator oświaty Stanisław Rusznica podpisali umowę, dzięki której od tej pory będą organizowane wspólnie masowe imprezy dla dzieci i młodzieży.

APEL DO PREMIERA

Posel Marek Kuchciński zaapelował do premiera o pomoc dla zagrożonego upadłością Zakładu Maszyn Budowlanych. Od 1999 roku lubaczowska firma generuje dług. Przedsiębiorstwo liczyło na dofinansowanie z Funduszu Restrukturyzacji Przedsiębiorców. Wniosku nie rozpatrzone, ponieważ Ministerstwo Skarbu nie posiada pieniędzy na wspomniane cele. W tej sytuacji firma przystąpiła do samodzielnego wdra-

Wywiad z burmistrzem Miasta i Gminy Cieszanów

MECHANIZMY ROZWOJU MUSIMY STWORZYĆ SAMI

(c.d. ze str. 1)

Dyskusji w tych sprawach nie brakowało. Jednak na decyzje moje i Rady Miejskiej miały szczególny wpływ opinie i żądania rodziców z Lublińców i Dachnowa. Braliśmy pod uwagę w tych miejscowościach takie fakty jak: skrócenie drogi do szkoły, możliwość sprawowania przez rodziców opieki nad dziećmi poza lekcjami, życie kulturalne w wymienionych miejscowościach, gdyż wokół szkół koncentracja wydarzeń sportowo – kulturalnych jest zawsze największa. Innym elementem była kwestia poziomu wykształcenia, który może wzrosnąć, ponieważ będziemy mieli trzy mocne rywalizujące ze sobą ośrodki. A jak łatwo zauważyć zdrowa rywalizacja jest metodą napędzającą postęp we wszystkich dziedzinach życia. Powołując do życia zespoły szkół nie zapomnieliśmy też o Cieszanowie. Tu najważniejszy pozostaje fakt, że dzieci z Cieszanowa, będą uczęszczać do szkoły, w której warunki nie będą zagrażać ich życiu i zdrowiu.

Jest jeszcze sprawa budynków, które pozostały po szkole podstawowej?

W tym pytaniu widzę determinację mieszkańca Cieszanowa, gdyż często jest to pytanie stawiane przez osoby wywodzące się z tego środowiska. Na wykorzystaniu tych obiektów zależy mi tak samo jak na wszystkich pustych budynkach, które są na naszej gminie, również i po zlikwidowanych szkołach, świetlicach i przedszkolach. Wbrew złośliwym opiniom nie kieruję mną żadne uprzedzenia. Dlatego na budynek przy ul. Sobieskiego została wykonana dokumentacja techniczna oraz złożony wniosek do Ministerstwa Edukacji i Sportu o dofinansowanie remontu kapitalnego tego obiektu. Będziemy w nim uczyć dzieci najmłodszego do III klasy. Natomiast na zagospodarowanie budynku przy ul. Kościuszki szukamy środków na remont oraz instytucji oświatowych, które pozwolą kontynuować naukę naszej młodzieży po ukończeniu gimnazjum.

Kolejną ważną decyzją jest projekt rewitalizacji rynku, o którym pisaliśmy już na łamach naszego pisma. Wielu mieszkańców podchodzi do niego niechętnie. Są głosy, że Burmistrz chce wyciąć cały park.

Nawiązując do tych głosów, mogę powiedzieć, że miałem już chętnych mieszkańców obok parku do zakupu tegoż drewna na opał. Osoby te były jednak srodze rozczarowani, gdy dowiedziały się, że to kolejna plotka. Zieleni zgodnie z projektem będzie więcej niż dotychczas, ale będzie ona odpowiednio ukształtowana. No cóż, chyba za mocno zacząłem i wielu nie wytrzymuje tyłu nowości, jednak aby pozyskać środki na poprawę wizerunku kamieniczek wokół rynku oraz zagospodarowania parku musimy mieć program kompleksowego rozwiązania. Programy rewitalizacji miast obejmują wiele dziedzin natomiast centrum wymaga największej uwagi. Wasza gazeta wielokrotnie publikowała listy mieszkańców Cieszanowa, że tym mieście panuje marazm, a władze nie robią nic dla poprawy wizerunku miasta. Będąc pod wpływem tych lektur, jak również rozmów z wieloma mieszkańcami, postanowiłem zlecić przygotowanie koncepcji, która już była opiniowana przez urbanistów, konserwatora zabytków oraz aktywnych mieszkańców Cieszanowa. Być może są tacy których przeraziła myśl, że może

być lepiej bez ich udziału, dlatego roztaczają katastroficzne wizje wycinek, burzenia i degradowania miasta.

Drażliwych kwestii jest wiele. Jedną z takich spraw to wodociąg. Chociaż ostatnio nie było o tym głośno, to problem nie zniknął.

Niestety mamy duże problemy z odpowiednią ilością wody. Nie było to jednak dla mnie zaskoczeniem. Już w 1993 i 1994 roku brakowało wody dla połowy miejscowości w gminie, które zasilane były z ujęcia w Polance. W wyniku tego zlecone zostało badanie zasobów źródła rzeki Brusienki, aby wykorzystać je do powierzchniowego ujęcia do wodociągu. Niestety poprzedni Zarząd przyjął koncepcję połączenia sieci wodociągowych nie dbając o zwiększenie ilości studni zapewniających odpowiednią ilość wody dla podwójnej ilości odbiorców. Ponadto zaniechał wykorzystania zbiorników gromadzących wodę w Nowym Siole. To zaniechanie było przedmiotem krytyki mojej i części radnych w poprzedniej kadencji. Jak okazało się niestety słusznie. Dlatego w chwili obecnej musimy wykonać kolejne inwestycje pozwalające zabezpieczyć normalne funkcjonowanie wodociągów, a które niestety mają wpływ na wzrost ceny wody. Nowe przepisy prawne narzucają bowiem obowiązek finansowania inwestycji wodociągowych i kanalizacyjnych z opłat za wodę i ścieki.

A co ze sprawami, które nie załatwiła poprzednia władza. Chodzi o zwrot pieniędzy jakie mieszkańcy gminy wpłacali na wodociąg?

Pieniądze były pobierane przez zarząd gminy niezgodnie z nowymi przepisami dotyczącymi dostarczania wody i odbioru ścieków, o których wspominałem powyżej. Nieprawidłowość tą nagłośniłem już rok temu, jednak brak pieniędzy w budżecie uniemożliwił wcześniej ich zwrot. Mieszkańcy byli poinformowani o tym, że zwrot wpłaconej wówczas kwoty nastąpi w miesiącach jesiennych bieżącego roku. Zgodnie z tym od 15 października do 15 listopada dokonamy zwrotu pieniędzy, korzystając ze środków, jakie przekazuje Zakład Komunalny „Cieszkom” z opłat za wodę na rzecz gminy.

Zmieńmy temat. Uzyskując w wyborach mandat burmistrza otrzymał Pan pełnię władzy gdyż nie ma zarządu. Jaka jest zatem rola rady?

Pełnia władzy istnieje tylko w systemie totalitarnym. Burmistrz jest wybierany bezpośrednio i to utrudnia jego odwołanie, ale tak jak i zarząd jest kontrolowany przez radę miejską. Natomiast w tym systemie została jednoznacznie określona odpowiedzialność za decyzje podejmowane w procesie zarządzania gminą. Nie ma jakiegoś zbiorowego zarządu, lecz jasno określona osoba. Takie usytuowanie burmistrza ułatwia i przyspiesza proces decyzyjny, ale ogromnie obciąża psychicznie. Natomiast rada w dalszym ciągu decyduje o budżecie, polityce przestrzennej, inwestycjach i systemie organizacyjnym jednostek gminnych. Rada rozlicza co roku burmistrza za wykonanie budżetu i jeśli nie udzieli mu absolutorium to jest to wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie jego odwołania. Jak więc widać rola radnych nie uległa degradacji i od dobrej współpracy wszystkich członków władz gminnych zależy pomyśl-

ność jej mieszkańców. Ja ze swojej strony mogę podkreślić tylko dobre kontakty z Radą Miejską, sołtysami i przewodniczącymi osiedli. Na łamach tej gazety chcę im podziękować za to, gdyż w takiej atmosferze mogę cały swój wysiłek poświęcić na stwarzanie warunków do rozwoju gminy.

W maju 2004 staniemy się członkiem UE. Czy Cieszanów jest na to gotowy? Czy gmina posiada jakieś plany rozwoju, coś co zaciekałby Unię i dostaniemy na to fundusze?

O wejściu do Europy dyskusji mieliśmy do syta, dlatego powiem krótko, jako społeczeństwo my w niej jesteśmy od zawsze. Jako jednostki możemy liczyć w setkach osoby z gminy, które pracowały i pracują w krajach UE. Natomiast jako Urząd przerabiamy wnioski o dofinansowanie wg procedur niejednokrotnie bardziej rozbudowanych niż ma to miejsce w krajach unijnych. Dlatego jestem przekonany, że nie mamy się czego obawiać. Natomiast na wsparcie ze środków unijnych przygotowujemy różnorakie projekty. Są to takie dokumentacje jak: koncepcja zagospodarowania Rynku w Cieszanowie w tym wspomniana sprawa parku, budowa kąpieliska wraz z ośrodkiem wypoczynkowym w Nowym Siole, budowa oczyszczalni i kanalizacji w Lublińcach, Żukowie, Kowalówce i Cieszanowie, budowa obwodnicy w Cieszanowie, budowa dróg w Dachnowie i Chotylibiu. Jak widać z powyższego przygotowujemy się do budowy infrastruktury ale również inwestycji tworzących miejsca pracy oraz dających nowy ładniejszy wizerunek tej gminy. Jednak wszystkie działania muszą mieć dobre wsparcie finansowe również w budżecie gminy. Jest to obecnie bardzo trudne gdyż, aby wyjść ze starych długów powinniśmy przez dwa lata nic nie budować i remontować tylko je spłacać.

Na koniec naszej rozmowy nasuwa mi się pytanie bardziej osobiste. Czy myśląc o problemach gminy Burmistrz ma jeszcze czas dla swojej rodziny. Bo jak wszyscy wiemy Pańska rodzina powiększyła się o dwie uroczę córki?

Konfucjusz w swoich dziełach podawał taką receptę na rządzenie - „nim zaczniesz rządzić w państwie musisz uporządkować swoje życie: osobiste, rodzinne a następnie swoją rolę w społeczeństwie.” Nie traktuję tego jako wyrocznię, ale jest w tym głęboka myśl. Decydując się na kandydowanie najpierw do Sejmu RP, a następnie na stanowisko Burmistrza dużo czasu poświęciłem na rozmowy z żoną i rodziną zanim zdecydowałem się na to.

Również decyzja o adopcji dojrzewała w mojej rodzinie przez długi okres. Wspólnie z żoną zdecydowaliśmy się na ten krok blisko dwa lata temu. Procedura trwała bardzo długo i wreszcie jesteśmy bardzo szczęśliwi. Pana określenie, że mamy „dwie uroczę córki” w pełni odzwierciedla nasze uczucie. Natomiast fakt różnej interpretacji i oceny naszego postępowania traktuję jako rzecz naturalną gdyż jako osoba sprawująca stanowisko publiczne muszę liczyć się z zwiększonym zainteresowaniem moją osobą.

Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów na następne lata.

Rozmawiał: Piotr Zaborniak

SZPITAL WIZYTÓWKĄ POWIATU

(c.d. ze str. 1)

dzisiejszy /154/ wrośnie nieznacznie i będzie wynosić 197 łózek. Co niektórych może dziwić, że w nowo wybudowanym szpitalu tylko nieznacznie wrośnie ilość miejsc. Nie zachodziła taka potrzeba. Liczba bowiem mieszkańców powiatu lubaczowskiego maleje. O ile np. w latach siedemdziesiątych w skali roku rodziło się 1500 dzieci na terenie powiatu to obecnie liczba ta jest aż trzykrotnie mniejsza. Projektując nowy szpital postawiono nie na wzrost liczby miejsc tylko na komfort obsługi pacjenta. Wykorzystanie aktualnych miejsc waha się bowiem w granicach 85 – 90% Tym samym założona liczba miejsc jest optymalna dla naszego regionu.

Taka placówka jak szpital musi mieć pełne gwarancje bezawaryjnego działania. W związku z powyższym tak sieć wodociągowa jak i elektryczna ma alternatywne rozwiązania. Stąd też niezależnie od połączenia z miejską siecią szpital ma połączenie z wodociągiem z Żaluza. Z kolei aby uniknąć sytuacji awaryjnej szpital ma własną stację trafo.

Oczywiste jest, że nawet najbardziej idealne i funkcjonalne wnętrza nie gwarantują jeszcze jakości usług. Oprócz wysokokwalifikowanego personelu niezbędne jest wyposażenie szpitala w odpowiedni sprzęt i to taki którym dysponują kliniki w Krakowie czy Lublinie. Szpital już posiada tomograf, mamograf, laparoskop, histeroskop i inne urządzenia zabiegowo-diagnostyczne. Wiąże się to też z koniecznością zaangażowania do pracy w Lubaczowie nowych specjalistów w tym anestezjologów, chirurgów, ortopedów.

“Naszą ambicją jest – mówi dyrektor ZO Witold Gimlewicz – aby cały proces leczenia pacjentów był u nas realizowany. Chciałbym aby nasi pacjenci mieli pełne zaufanie do naszego personelu oraz do świadczonych przez nich usług. Po prostu lekarz ma czekać na pacjenta a nie odwrotnie.”

Niestety trudności finansowe nie ominęły lubaczowskiego szpitala. Można wręcz powiedzieć, że całej tej inwestycji od momentu jej rozpoczęcia w 1996 roku towarzyszy ustawiczna batalia o pieniądze. Inwestycja ta ma wyjątkowego pecha w przyznawaniu środków budżetowych. Przy likwidacji województwa przemyskiego ostatni wojewoda Leszek Kisiel zamiast kwoty 11 mln zł przyjętej przez Sejm na rok 1999 zaproponował 5 mln zł. Po interwencjach kwota ta została powiększona o 3,8 mln zł. Na rok 2000 znowu zostały okrojone środki i zamiast planowanych 15 mln zł Sejm uchwalił 11 mln zł. Na dodatek z końcem roku kwotę tej wojewoda podkarpacki uszczuplił o 700 tys. zł.

Z kolei od 2001 roku zmieniły się zasady podziału środków na inwestycje centralne. Kompetencje w tym względzie cedowano na Sejmik Wojewódzki oraz na ministra Rozwoju Regionalnego. Równocześnie w tym czasie obok szpitala w Lubaczowie budowany był szpital w Mielcu, Tarnobrzegu oraz Hala Sportowa – Widowiskowa w Rzeszowie. Na wszystkie inwestycje niezbędnych było 72 mln zł., natomiast Sejmik miał do podziału tylko 68 mln zł Tym samym środki na szpital w Lubaczowie znowu zostały obniżone

Środki na finalizowanie budowy szpitala zostały również ograniczone w kolejnych latach. W efekcie, szereg prac nie zostało wykonanych w planowanych terminach. Należy do nich sieć telefoniczna, komputerowa, budowa pawilonu diagnostycznego H i łącznika F. Prze-

widziana bowiem w 2002 roku kwota 14 100 000 zł została zmniejszona do 9 000 000 zł. Z tych też powodów nie zakończono robót budowlano – instalacyjnych w bloku operacyjnym.

Ze względu na ograniczenia w przekazywaniu środków na inwestycję opóźnienia w budowie sięgają już dwa lata. Niemniej jednak między innymi pralnia, apteka już funkcjonują w nowym obiekcie. A pod koniec roku do nowych pomieszczeń przeniesiony zostanie oddział chirurgiczny wraz z blokiem operacyjnym, wewnętrzny oraz oddział dziecięcy.

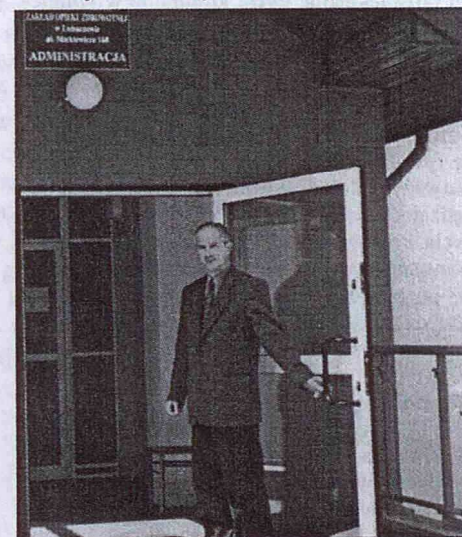
Jak wspomnieliśmy na wstępie budowa szpitala wkracza w najbardziej decydującą fazę. Niezależnie bowiem od finalizowania prac budowlanych, musi być realizowane wyposażenie szpitala w odpowiedni sprzęt. Poza tym im bliżej końca inwestycji, tym więcej pojawiało się różnych nieprawidłowości na etapie projektowania. W tej sytuacji zachodziła konieczność dokonywania pewnych zmian w dokumentacji. Wszystko to zwiększało wydatkami. Z tych też względów zaplanowana na br. suma 18 400 000 zł. nie zabezpiecza w pełni potrzeb związanych z uruchomieniem szpitala. W związku z powyższym niezbędna jest dalsza batalia o pieniądze. Należy sądzić, że dyrekcja szpitala nie będzie w niej osamotniona. Inwestycja ta to bowiem swoisty test na skuteczność władz samorządowych powiatu województwa, to również egzamin na wiarygodność dla parlamentarzystów, którzy przecież głosami wyborców z rejonu lubaczowskiego zasiedli w Sejmie i Senacie.

Witold Gimlewicz

ukończył chemię analityczną i medycynę na UMCS w Lublinie. Po studiach trafił do Kopalni Siarki w Baszni gdzie pełnił funkcje laboranta. Stąd przeszedł do Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lubaczowie w której pełnił funkcję asysten-

ta. Równocześnie uczestniczył w życiu społecznym i w 1986 roku zostaje powołany na naczelnika Urzędu Gminy w Wielkich Oczach. W 1990 roku w Urzędzie Miejskim w Lubaczowie zostaje wiceburmistrzem. Pełniąc tę funkcję aktywnie uczestniczył w przygotowaniach do wizyty Jana Pawła II w Lubaczowie.

W 1994 roku powołany zostaje na zastępcę dyrektora Centrum Rehabilitacji w Horyńcu Zdroju. Funkcję tę piastuje



przez 8 lat i we wrześniu 2002 roku Starostwo w Lubaczowie powołało go na stanowisko dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubaczowie Tym samym pod jego bezpośrednim nadzorem jest finalizowana budowa szpitala.

Witold Gimlewicz jest żonaty, ma sześcioro dzieci. Jego hobby to myśliwstwo, sport /siatkówka, kometka/.

Marian Ważny

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

(c.d. ze str. 2)

żania planu naprawczego. Jego główne elementy to sprzedaż zbędnych maszyn, urządzeń oraz wydzierżawienie pustych sal.

Bez udzielenia zakładowi pomocy finansowej z zewnątrz grozi zakładowi upadłość – twierdzi poseł Marek Kuchciński. Wszyscy pracownicy oraz ich rodziny stracą gwarancje utrzymania. Zdaniem posła upadek lubaczowskiego zakładu byłby tragedią nie tylko dla pracowników, ale również całego powiatu, gdzie panuje bezrobocie jedno z najwyższych na Podkarpaciu. Dlatego trzeba zrobić co tylko możliwe, by nie dopuścić do pogłębienia zapaści w firmie.

CZARNE CHMURY NAD PRZEJŚCIEM GRANICZNYM HRUSZEW-BUDOMIERZ

Komplikuje się sprawa budowy drogowego przejścia granicznego Budomierz-Hruszew gdyż strona ukraińska nie zaakceptowała Polskich propozycji. Władze Ukrainy zgadzają się jedy-

nie na utworzenie w tym miejscu lokalnego przejścia granicznego nie określając zasad jego funkcjonowania ani rodzaju ruchu.

Strona polska chce aby powstało tu przejście przeznaczone do międzynarodowego ruchu osobowego i towarowego pojazdami o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony z wyłączeniem towarów podlegających kontroli weterynaryjnej i fitosanitarnej Strona ukraińska nie zaakceptowała polskiej propozycji utworzenia międzynarodowego przejścia granicznego przystając na lokalne przejście. W tej sytuacji strona polska wystosowała kolejną notę do Kijowa i czekamy na odpowiedź.

ROBERT KORZENIOWSKI DLA SZPITALA

Mistrz olimpijski świata i Europy Robert Korzeniowski przekazał 12 500 zł na zakup sprzętu specjalistycznego dla oddziału noworodków w Szpitalu Powiatowym w Lubaczowie.

Matka Roberta była od 1 sierpnia 1967 roku pielęgniarką na oddziale dziecięcym którym kierował lekarz medycyny Jerzy Tabaczek. Mieszkając w Niemstowie wynajmowała pokój na Piskach a jej ojciec też pracował w szpitalu na portierni.

(c.d. na str. 5)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

(c.d. ze str. 4)

MAGAPAR W KANADZIE

„Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Montrealu wyraża gorące podziękowania i gratuluje Teatrowi Światła MAGAPAR z Lubaczowa bardzo udanego występu na I Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Amatorskich”. To fragment depeszy, jaką przesłał teatrowi konsul RP w Kanadzie, Piotr Korybut - Kotulewski. Działający w MOK w Lubaczowie MAGAPAR - teatr języka ciała, muzyki, światła i elementów scenograficznych - zrobił w Kanadzie furorę, prezentując spektakl pt. „Korona”. Sukces jest tym większy, że w imprezie występowały zespoły z 11 krajów, w tym m. in. z Indii i Maroka. - Ekipa telewizyj kanadyjskiej sfilmowała całą sztukę, mimo że początkowo chciała pokazać tylko jedną lub dwie sceny - informuje założycielka teatru, reżyser i autorka scenariuszy Barbara Thieme. MAGAPAR, poprzednio nazywany Teatrem Form Plastycznych, istnieje od 1984 r. W jego skład wchodzi uczniowie szkół średnich i gimnazjum: Anna Szajowska, Marian Kornaga, Magdalena Bury, Mateusz Żelewski, Gabriela Stupak, Krzysztof Kornaga, Katarzyna Nieckarz i Piotr Michałow. MAGAPAR, oprócz licznych występów w kraju, prezentował swe spektakle m. in. w Szwajcarii, Francji, Danii, Anglii, Austrii, Niemczech, Włoszech i ostatnio, we wrześniu, także w Kanadzie. Ma na swym koncie liczne nagrody i wyróżnienia. Jego duszą artystyczną jest Barbara Thieme, która przebywała na stypendium teatralnym w Austrii i jest laureatką wielu prestiżowych nagród krajowych oraz europejskich. „Na nasze przedstawienie przybył konsul Piotr Korybut - Kotulewski oraz mer miasta Michel Adrien. Po zakończeniu spektaklu otrzymaliśmy wielkie brawa. Kiedy wychodziliśmy z budynku teatru, to stojący tam widzowie zgotowali nam kolejną owację. Potem do lubaczowskich młodych artystów podchodziło wiele osób, składając gratulacje. Konsul zaś powiedział, że zespół z Lubaczowa „wspaniale reprezentuje polską kulturę” - powiedziała Barbara Thieme.

JUBILEUSZ EUGENIUSZA SZAJOWSKIEGO

Naszemu długoletniemu współpracownikowi Eugeniuszowi Szajowskiemu z Lubaczowa, który ukończył 90 lat składamy serdeczne życzenia zdrowia, jeszcze wiele lat życia i wciąż takiej jak dotąd świeżości umysłu. Przejście Eugeniusza ponad 20 lat temu na emeryturę wiązało się tylko ze zmianą charakteru pracy. Z roli urzędnika bowiem przenieśliśmy się w kronikarza minionego stulecia ziemi lubaczowskiej. Dysponując wciąż niemal fenomenalną pamięcią, lekkością pióra, którą zdobył jeszcze przed wojną jako młody protokolant w Sadzie Grodzkim w Cieszanowie a potem w Lubaczowie, wraz z synem Adamem ze Stalowej Woli prowadzą być może jedyne w kraju „Wydawnictwo Rodzinne Biblioteki Szajowskich”, które już ma na swym koncie kilkanaście monograficznych opracowań. Wśród nich są takie jak: „Lubaczów 1942-1943”, „Drzewo genealogiczne Rodziny

Margrafów z Lubaczowa”, „Prywatne Miejskie Seminarium Nauczycielskie w Cieszanowie”.

Wszystkie prace są rzetelnie udokumentowane a ich opracowanie jest poprzedzone benedyktyńskim wysiłkiem i wiąże się ze znacznymi finansowymi wydatkami. Niezbędne bowiem były liczne korespondencje, kontakty z wielu placówkami naukowymi i archiwalnymi w kraju.

Niezależnie od prac nad wspomnianym cyklem nasz jubilat wraz z synem Adamem wciąż podejmują się nowych zadań. Dokumentują życie i dokonania znaczących postaci, podejmują wciąż mało znane wątki naszej regionalnej historii. Ileż ciekawych faktów z naszej lokalnej przeszłości, ileż pasjonujących postaci poszłoby bezpowrotnie w zapomnienie gdyby nie trud kronikarski Eugeniusza. Szanownemu jubilatowi życzymy dobrego zdrowia i niesłabnącej fascynacji przeszłością naszej małej ojczyzny.

Marian Ważny

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

Szanowny Pan
Eugeniusz Szajowski
Członek Towarzystwa Miłośników
Ziemi Lubaczowskiej

Zasłużonemu miłośnikowi Ziemi lubaczowskiej, badaczowi i popularyzatorowi dziejów Lubaczowa i regionu, oddanemu sympatykowi Muzeum z życzeniami zdrowia i wszelkiej pomyślności z okazji 90 rocznicy urodzin.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Miłośników
Ziemi Lubaczowskiej
Przewodniczący Zarządu
dr Zygmunt Kubrak

Rada Miejska w Cieszanowie

WIELCE SZANOWNY DROGI NAM RODAKU CZCIGODNY JUBILACIE

Obrađując w dniu dzisiejszym na wspólnym posiedzeniu dwie komisje Rady Miejskiej w Cieszanowie, Komisja Oświaty i Kultury oraz Komisja Opieki Społecznej i Zdrowia, bacząc na Pański jubileusz 90. urodzin postanowiły, by tą drogą przekazać Panu serdeczne pozdrowienia i życzenia życząc przede wszystkim dużo zdrowia, obfitych łask Bożych i przemożnej opieki Matki Matki Boskiej Cieszanowskiej na dalsze lata życia, a nadto życzymy też Panu dalszych sukcesów w dziele utrwalania swej wiedzy dotyczącej przeszłości Cieszanowa i tutejszego regionu.

Szczęść Boże w dalszym życiu i pracy!
Sto lat więcej!

Wszelkiej pomyślności w dalszym życiu

Przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury
mgr Stanisław Franciszek Gajerski
oraz członkowie Komisji
Fryderyk Zaborniak
Janusz Mazurek
Marian Pacholek
Przewodniczący Komisji
Opieki Społecznej i Zdrowia
Zygmunt Lesiczka
oraz członkowie Komisji
Bolesław Perżyło
Wanda Komosińska
Edward Batycki

Z PAMIĘTNIKA BEZROBOTNEGO LUBACZOWIANINA

1 lipca

„To jakiś nieudacznik życiowy. Potrafi tylko narzekać zamiast wziąć się w garść”. - Podслуchałem rozmowę pań po lekturze pamiętnika bezrobotnego w Kresowiaku. Zdenerwował mnie ten komentarz. Ludzie patrzą na takiego jak ja poprzez pryzmat stereotypów. Nie masz roboty? Sam sobie jesteś winien, bo nie potrafisz jej szukać, bo jesteś życiowym niedorajdą. Niemniej jednak jeszcze raz uderzyłem się w piersi czy aby nie ma błędów w moim postępowaniu? Czy przegapiłem jakieś okazje w zdobyciu pracy? Czy wykazałem za mało determinacji w jej poszukiwaniu? Odpowiedzi muszą być przeczące. Niestety człowiek po czterdziestce nie jest już atrakcyjny dla pracodawców. Zawsze wygrywa młodszy. Zresztą głośno o tym w mediach. Co najwyżej mogłem mimo wszystko prysnąć za granicę. Gdzieś u baura przez lato mógłbym sporo zarobić. Wówczas jednak tym bardziej malałaby szansa znalezienia jakiejś stałej roboty na miejscu. A na tym zależy mi najbardziej. Bo wiadomo muszę myśleć o emeryturze, wysłudze lat, ubespieczeniu. Za co będę żył na starość? Nie mam sobie jednak wiele do zarzucenia. Latem i w Lubaczowie póki co jest dość okazji do zarobku.

8 lipca

Bezrobocie w naszym mieście zaczyna już być dziecinnie, rodzinne. Do takich bardzo smutnych wniosków dochodzę przeleciawszy myślą losy dzieci moich bezrobotnych znajomych. Ot Bronek chwytł się tylko dorywczych prac. Jego żona na rencie. Ich syn po technikum bez pracy ożenił się z bezrobotną. Albo córka Staszka. Dziewczyna po studiach wyszła za mąż za bezrobotnego magistr. Jego rodzice są na kuroniówce. Takich przykładów można wyliczyć więcej. Po prostu wracają dawne czasy. Mój dziadek opowiadał, że przed wojną biedny mógł się tylko ożenić z biedną. Obecnie, chociaż się nikt do tego nie przyznaje również zaczyna się liczyć status majątkowy albo zawodowy partnerów. Ktoś kto ma pozycję i pracuje zawczasu zadba aby na zwalnijące się miejsce wpechnąć swojego syna czy córkę. A biednemu wiatr w oczy. Do jego dzieci zaczyna już być przepisany dziadowski los. Przykre to ale prawdziwe.

16 lipca

Wielka radość w domu. Córka dostała się na Uniwersytet! Jestem z tego powodu bardzo dumny. Mogę się teraz przyznać, że nie bardzo wierzyłem w ten sukces. W przeciwieństwie do innych rodziców nie stać nas było na dodatkowe lekcje z języków obcych. Okazuje się, że i biedaka czasem może spotkać wielkie szczęście. Wprawdzie kryją się za tym większe wydatki, ale na naukę nie ma ceny. Jestem gotów wyjechać za granicę, chwycić się najcięższych prac, oszczędzać na czym się da, byle tylko moje córki mogły się dalej kształcić. O niczym tak nie marzę jak o tym aby moje dzieci nie spotkał taki okrutny los jak mnie.

24 lipca

Zona traktuje mnie z coraz większą pogardą. Fakt, że wciąż nie mam stałej pracy coraz bardziej kompromituje mnie w jej oczach. Wprawdzie zdecydowanie góruję nad nią czytaniem, wiedzą, ale to niewiele zmienia, wręcz nawet mnie obciąża. Gdybyś był mądry - mówi - to już dawno jakąś stałą robotę byś podłapał. Jej ideałem jest mężczyzna silny, zaradny i dużo zarabiający. Ja oczywiście w jej przekonaniu nie spełniam żadnego z tych warunków i dlatego też traktowany jestem jak powierze, jak śmieć. Boli mnie to bardzo ale jestem bezsilny. Każda bowiem rozmowa na te tematy kończy się dla mnie katastrofą.

Równocześnie zauważam u żony coraz większą dbałość o elegancję. Z forszą kruchu ale ona odwiedza fryzjera, kosmetyczkę. Sprawdza się to co już od dawna podejrzewałem. Znajomy doniósł mi, że moją ślubną zauważył z sze-

(c.d. na str. 6)

Z PAMIĘTNIKA BEZROBOTNEGO LUBACZOWIANINA

(c.d. ze str. 5)

fem w kawiarni w Jarosławiu!. Nie był to zresztą pierwszy i jedyny sygnał. O wszystkim opowiedziałem Romanowi., którego wywód pogłębił mnie kompletnie. Chłopie – powiedział – nie jesteś jedyny którego żonę obraca chlebobdawca. Żyjemy w takich zwirowanych czasach. Co ma zrobić kobieta, której zwierzchnik proponuje łóżko a jej zależy na pracy? Po prostu nie ma wyjścia! Zaszokowany byłem tą opinią. Najpierw w duchu powiedziałem sobie, że to bzdury, ale po głębszym przemyśleniu przyznałem koledze rację. Udaję jednak, że nic nie zauważam.

3 sierpnia

Maluję w Lubaczowie dach domu u kobiety, której mąż już drugi rok siedzi za oceanem. Podłapał tam niezłą robotę. Żona sobie niczego. Chętnie ze mną rozmawia, wypytuje o moje małżeństwo, pyta nawet o to jak często się kochamy. Po robocie zaprasza na kolację i częstuje koniakiem. Dziś zakomunikowała, że jej synowie w drugiej połowie sierpnia jadą na dwutygodniowy obóz i będzie w domu sama. Dokładnie odgadłem jej intencje. Swoją drogą samopoczucie mi się poprawiło. Zdaniem żony na mnie można tylko splunąć. A tu okazuje się, że atrakcyjna kobieta wykazuje moją osobą zainteresowanie! Długo nad tym wszystkim myślałem. Moje pokusy aby się do niej zbliżyć stają się coraz większe.

10 sierpnia

Nasza przyszła studentka ma chłopaka. Już kilka razy był w naszym domu. Żona jest nim zachwycona. Jaki inteligentny, elegancki – mówi. Faktem jest, że poprzez miłe słówka potrafił ślubną obskoczyć. Zrobiłem mały wywiad na jego temat. Okazuje się, że jest to facet, który przelatuje z kwiatka na kwiatek. Poza tym lubi wypić. Gdy ze swymi uwagami podzieliłem się z żoną wybuchnęła, że czepiam się drobiazgów. To jednak – powiedziała – A jego rodzice mają dom. Wychodząc z niego przynajmniej nasza córka ma szansę uniknąć biedy! Co za kobieca naiwność. Dziewczyna ma 19 lat, przed nią studia a moja ślubna chętnie wydała by ją za mąż.

Faktem jest że żona staje się dla mnie coraz bardziej opryskliwa. Swoją złość, frustrację zawsze wyładowuje tylko na mnie. Mnie też za wszystko wini. Ot młodsza córka w czasie jazdy rowerem upadła i się potłukła. Winowajcą byłem ja ponieważ taki kiepski rower kupilem.

Obojętnie jak się staram zawsze jest źle. Oto zgotowana przeze mnie zupa jest za słona, pokój źle posprzątnany, dywan byle jak wytrzepany. Komuś może się wydawać, że próżnowanie to fajna rzecz. Prawdę powiedziawszy wolałbym najgorszą robotę niż tak zwane siedzenie w domu.

16 sierpnia

Ślubna wobec córek wychwała swego szefa. Podkreśla cechy jego charakteru a przede wszystkim dobre serce. Zwierzyła się, że nawet z pracy bez problemu może się wyrwać na miasto. Złośliwie zauważyłem, że mogłaby robić zakupy. Wówczas odpadłyby pretensje, że kupuje nieodpowiedni towar. Z miejsca wybuchła. Tego by jeszcze brakowało! - krzyknęła.

Ze smutkiem patrzę na kondycję naszego miasta. Nie dość, że totalne bezrobocie w mieście to miejsc pracy jeszcze ubywa. Odwiedził mnie kuzyn pracujący w Zakładzie Maszyn Budowlanych. Kondycja firmy fatalna. Na dodatek wisi widmo redukcji załogi.

Tomek

KRONIKA POLICYJNA

1 września

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do altanki Stanisława T. i ukrał z niej opryskiwacz wartości 300 zł.

W Krowicy Samej przez patrol policyjny zatrzymany został kierowca Fiata 126p Mieczysław B. który miał we krwi 1,31 promila alkoholu.

W Horyńcu Zdroju Tadeusz N. z Baszni Górnej zgwałcił dziewczynę.

2 września

W Lubaczowie na ulicy Wyszyńskiego patrol policyjny zatrzymał kierowcę Fiata CC Stanisława P. który miał we krwi 2,08 promila alkoholu.

Od dwóch lat Stanisław B. z Cewkowa groził pozbawieniem życia Stanisława J.

W maju br. Leon F. z Lubaczowa złożył fałszywe oskarżenie o spowodowanie przez nietrzeźwego wypadku drogowego, którego ofiarą był Krzysztof A.

2 września

W Starym Dzikowie nastąpił nagły zgon Stanisława G. Jego przyczyną była niewydolność układu krążenia.

W Kobylnicy Wołoskiej przemocą i groźbą Jan F. w okresie od września 2002 do maja 2003 roku doprowadzał do obcowania płciowego z małoletnią.

4 września

W Załużu Andrzej O. wybrał się na przejażdżkę rowerową mając we krwi 2,33 promila alkoholu. Również w tej miejscowości przez patrol policyjny zatrzymany został Janusz B., który miał we krwi 1,18 promila alkoholu.

Daniela J. z Lubaczowa przez internet zamówiła telefon komórkowy "Nokia 6110", zapłaciła 600 zł lecz telefonu nie otrzymała.

5 września

W Lubaczowie patrol policyjny zatrzymał 3 rowerzystów: Andrzeja B. na ulicy Wyszyńskiego – 1,93 promila alkoholu, Mariana S. z Dąbkowa – 1,93, Andrzeja K. na ulicy Szopena – 1,48.

6 września

W Lubaczowie przy ulicy Leśnej miało miejsce włamanie do piwnicy. Złodziej po wyważeniu drzwi ukrał 3 pary nart z wiązaniami 5 par butów narciarskich wartości 2000 zł.

W Lubaczowie patrol policyjny zatrzymał aż 6 rowerzystów którzy byli "po dobrej wódce". Wśród nich do rekordzystów należeli: Andrzej N. z Młodowa - 1,94, Mieczysław R. z Lubaczowa - 1,81, Andrzej K. z Lubaczowa - 2,08.

7 września

W Dachnowie przez patrol policyjny zatrzymany został kierowca Fiata Tipo Mariusz O. z tej miejscowości. W jego krwi po przebadaniu było aż 2,20 promila alkoholu.

8 września

W Nowym Dzikowie spaleni uległ niezamieszkały dom drewniany. Jej właścicielka Maria F. z Lubaczowa poniosła stratę w wysokości 70 tysięcy zł.

W Tymcach z nie zamkniętego domu Marii K. nieznany sprawca ukrał torebkę z zawartością 1000 zł.

W sklepie "Wszystko po 4,50" w Lubaczowie Władysław O. ze Starego Lublińca skradziono portfel z dokumentami i kwotą 520 zł.

Na Osiedlu Mazury w Lubaczowie Ja-

nuszowi B. skradziono rynny dachowe i ściennie wartości 630 zł.

10 września

W Hurczach Karol R. poprzez uderzenie siekierą w głowę Mieczysława P. usiłował pozbawić go życia.

Grzegorz W. z Lipia poprzez składanie fałszywych zeznań o okolicznościach wypadku przy pracy na gospodarstwie rolnym na szkodę KRUS usiłował wyłudzić odszkodowanie.

Na trasie Lubaczów – Dachnów patrol policyjny zatrzymał Marka C. z Niemstowa, kierującego Fiatem, który miał we krwi 1,88 promila alkoholu.

11 września

W Kowalówce uległa spaleni stodoła wraz z sianem i sprzętem rolniczym. Marek J. poniósł straty w wysokości – 22000 zł.

12 września

Na trasie Dachnów – Futory miał miejsce wypadek drogowy. Kierowca Sieny zjechał do rowu uderzając w drzewo i doznał obrażeń.

13 września

W Starych Oleszycach Janusz M. wybrał się na przejażdżkę samochodową mając we krwi 1,13 promila alkoholu.

W Radrużu Kszysztof S. od lipca znęcał się fizycznie i moralnie nad żoną.

W Horyńcu Zdroju miało miejsce włamanie do pokoju w CRR KRUS skąd dokonano kradzieży 2500 zł. i dokumentów /paszport, dowód osobisty, prawo jazdy/ na szkodę Stanisława G. z Bielska.

15 września

W Baszni Dolnej Ireneusz P. z Tymców został potrącony przez samochód koloru czerwonego.

Rafał B. z Lubaczowa poprzez podrobienie podpisu Marii K. sfalszował umowę kupna sprzedaży samochodu Ford Mustang.

18 września

W nocy w parku miejskim w Lubaczowie zniszczone zostały klomby sadzonki. Wysokość strat – 400 zł.

Od 2000 roku Wiesław W. z Załuża znęca się nad żoną Marią.

W sklepie przy ulicy Dąbka w Lubaczowie Stefani K. nieznany sprawca ukrał z szuflady lady sklepowej portfel z zawartością 1000 zł

Andrzej G z Wielkich Oczu obcował płciowo z kilkunastoletnią dziewczynką.

Pełnomocnik Syndykatu Zakładu Przeladunkowego w Werchracie Waldemar S. w ub. roku z tytułu zakupu nieruchomości od P.H. Silesia Energia Mysłowice wyłudził 56000 zł.

20 września

Jan F. z Lubaczowa Bolesławowi W. z tej miejscowości ukrał rower "składak" wartości 270 zł.

Wiesław B. z Lubaczowa od lutego 2003 roku uchyla się od płacenia alimentów na rzecz córki. Tym samym jego zaległości w ZUS sięgają 8400 zł. Od płacenia alimentów uchyla się też Edward R. z Lubaczowa. Suma jaką zalega w ZUS wynosi 3 939 zł.

Krzysztof G. z Lubaczowa nakłaniał Cezarego K. do składania fałszywych zeznań.

21 września

Jan i Beata S. z Kadłubisk w Banku Spółdzielczym w Rzeszowie w 1999 roku złożyli fałszywe dokumenty celem zaciągnięcia 28500 zł pożyczki na zakup samochodu. Przez patrol policyjny zatrzymany został

(c.d. na str. 7)



KRONIKA POLICYJNA

(dok. ze str. 6)

Jaromir D. z Antoników, który na terenie parku w Lubaczowie usiłował nieznany osobom sprzedawać, wbrew przepisom, leki psychotropowe.

24 września

W Dachnowie Mirosław P. został pobity przez Piotra K. oraz Waldemara O. z tej miejscowości. Pokrzywdzony doznał ran głowy i twarzy.

25 września

Od trzech lat Józef M. z Kobylnicy Ruskiej znęca się nad rodziną.

Tadeusz N. z Baszni Górnej w Horyńcu Zdroju zgwałcił kobietę.

30 września

W Borowej Górze patrol policyjny zatrzymał do kontroli drogowej Tadeusza F., który jechał traktozem "Włodzimierz" mając we krwi 2,34 promila alkoholu oraz Michała B. jadącego "Ursusem" – 2,43 promila alkoholu.

Marian M. z Nowego Siola wybudował bez zezwolenia wiatę na maszyny rolnicze oraz rozbudował budynek gospodarczy.

Od 1993 roku Tadeusz K. z Nowego Siola znęcał się fizycznie i moralnie nad żoną Jadwigą.

2 października

Na skrzyżowaniu dróg Lubaczów – Żaluzie – Futory kierowca z Ukrainy potracił rowerzystę Mieczysława B.

5 października

W Rudzie Różanieckiej policjanci z Lubaczowa zatrzymali Roberta Z. który na terenie swojej posesji miał schowany sztucer z lunetą, mechanizm spustowy do pistoletu i 8 sztuk amunicji. Osobie tej udowodniono również włamanie do fermy kurzej w Dolinach. W tej miejscowości nieznany sprawca ukradł transformator 20 – kilowatowy wartości 47 tys. zł.

6 października

W Lubaczowie na ulicy Sobieskiego Wiesław M. z Baszni kierując Polonezem wymusił pierwszeństwo przejazdu i uderzył w Avię kierowaną przez Janusza G. z Borowej Góry. Obrażeni doznał pasażer Adam M.

8 października

W nocy Jan M. z Baszni Górnej dokonał włamania do "Pubu pod Parasolem" w Lubaczowie własności Stanisława B. i Iwony P.

Robert O. z Polkowic od Bogdaną S. z Oleśzyc wyłudził 4000 zł za sprowadzenie samochodu Citroen.

W Żaluzi nietrzeźwy Zbigniew B. /2,31 promila/ kierował koparką.

W Lubaczowie patrol policyjny zatrzymał samochód Audi, którym jechał, mimo zakazu sądownego January Z.

W Kobylnicy Wołoskiej nieznany sprawca włamał się do sklepu Józefa H. z Korczowej i dokonał kradzieży wina, piwa, papierosów na sumę 1300 zł. W miejscowości tej dokonano również włamania do biblioteki. Złodziej ukradł magnetofon wartości 150 zł.

12 października

W Szczutkowie nieznani sprawcy włamali się do budynków gospodarczych Wiesława M. z Lubaczowa i ukradli 2 wózki szynowe wartości 1200 zł

14 października

Franciszek R. z Lubaczowa jadąc samochodem Renault zatrzymany został przez policję do kontroli drogowej. Po przebadaniu miał we krwi 2,36 promila alkoholu.

Adam Szajowski

"Osoby niepełnosprawne mają te same prawa, co inni obywatele"

Lubaczów niepełnosprawnym (1)

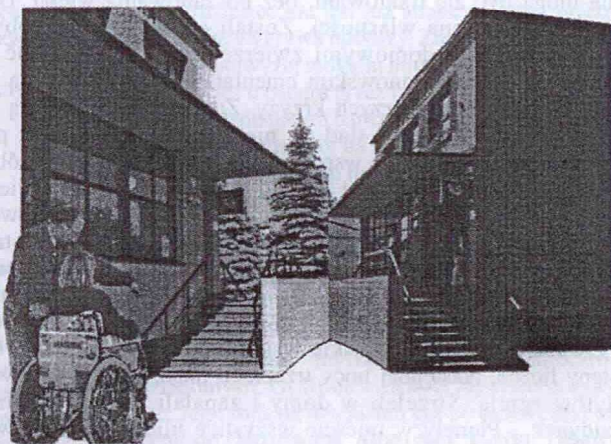
Osoby niepełnosprawne stanowią ok. 10 % społeczeństwa Unii Europejskiej. We wszystkich krajach Wspólnoty żyje ok. 37 milionów niepełnosprawnych Europejczyków. Po przyjęciu do Unii nowych państw członkowskich (w tym i Polski) liczba ta zwiększyła się do 50 milionów. Dodając do tego rodziny osób niepełnosprawnych..., temat równouprawnienia w życiu codziennym dot. ogromnej liczby ludzi.

Ostatnie lata przyniosły istotne zmiany w sposobie postrzegania osób niepełnosprawnych. *Niepełnosprawność nie jest już rozumiana jako rezultat choroby czy uszkodzenia ciała, ale jako wynik barier (społecznych, ekonomicznych, fizycznych), jakie napotyka się w środowisku.* W sumie możemy w uproszczeniu powiedzieć, że naszą niepełnosprawność można mierzyć sprawnością władających i całej reszty otoczenia sprawnych. W przypadku barier architektonicznych uniemożliwiających dostęp do..., miarą niepełnosprawności jest sprawność projektantów, budujących, remontujących, architektów miejskich i inspektorów nadzoru budowlanego a także zarządców, właścicieli

budynków i włodarzy miasta (tak Panowie Burmistrzowie!)

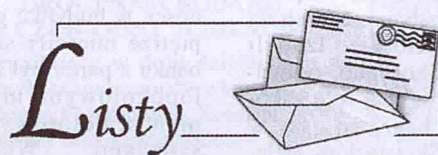
Spróbujmy przyjrzeć się naszemu miastu... Czy Lubaczów jest przyjazny osobom chorym, starszym, matkom z dziećmi w wózekkach i niepełnosprawnym?

Dzisiaj zechcemy załatwić drobne czynności w okienku na lubaczowskiej poczcie...



Poczta Polska, Urząd Pocztowy
w Lubaczowie
Fot. i oprac.: A. Sz., lipiec 2003

Że co? Nie rozumiem. Dlaczego się Państwo śmiejecie... Czy może przewidują Państwo jakieś z tym związane problemy?



Szlag mnie trafia przy lekturze Kresowiaka. Media grzmą o korupcji, o układach, aferzystach a Kresowiak jak panna na wydaniu, chce się tylko wszystkim przypodobać. To prawda, że Lubaczów to nie Starachowice gdzie władze były doszczętnie skorumpowane. Ale u nas też znalazłoby się wiele do poprawienia. Oto czytam w prasie lakoniczny komunikat, że został odwołany Witold Kopa – dyrektor MOK i ani słowem dlaczego. W tej sprawie nic nie był mi w stanie powiedzieć zagadnięty radny jak i nawet zastępca burmistrza.

Albo nominacja Andrzeja Kani. Chwała Kresowiakowi, że przynajmniej w tym przypadku odstąpił częściowo kulisy tego awansu. Wyszło szydło z worka. Co za paradoks gość, który kiedyś dokładał czerwonym niejako z ich poręki został awansowany. Nie mam nic przeciwko nawet takim decyzjom. Może przecież taka osoba być wybitnym fachowcem i poglądy polityczne

w takiej sytuacji są bez znaczenia. Ale do jasnej cholery o tym winno się głośno powiedzieć!

Oczekiwałem od prasy lokalnej dokładnych informacji o ruchach kadrowych. Jeśli ktoś został awansowany na wysokie stanowisko to ja obywatel tego miasta chcę wiedzieć kto personalnie rekomendował tę osobę. Wówczas wiadomo by było kto powinien brać baty gdyby ta decyzja kadrowa była chybiona. Poza tym chcę wiedzieć co zdecydowało, jakie cechy charakteru, kwalifikacje, osiągnięcia, że dana osoba poszła w górę.

Proponowałbym też pokusić się o okresową ocenę władz. tak miejskich jak i powiatowych. Chciałbym wiedzieć jak np. radni po roku urzędowania wywiązują się ze swoich funkcji. Kto z nich bardziej a kto mniej przykłada się do roboty. Kto zabiega tylko o swoje sprawy? Tylko ustawiczne patrzenie władzy na ręce, punktowanie podejmowanych przez nią decyzji jest słuszną drogą dla gazet lokalnych w tym i dla Kresowiaka.

Witold Stefaniuk
Lubaczów

Adam Szajowski

“Ogniem i mieczem” a sprawa lubaczowska Kniaziówna z cieszanowskim rodowodem (część VI)

3 maja 1944 r. podczas napadu na Cieszanów ukraińskiej oddziały “Zeżełniaka” (Iwan Szpontak, zaplecze w Gorajcu), miasto zostało według różnych szacunków w ponad 90-ciu % spalone. Nad zgłiszczami widniały tylko ruiny, kikuty trzonów kuchennych i kominów. Określa się liczbę zabitych, zastrzelonych, zamordowanych, uduszonych dymem spalenizny lub spalonych żywcem oraz zamordowanych w bliskich ww. dacie kolejnych dniach, na ok. 76 osób. Niektóre z nich na rozkaz UPA na czas nie opuściły swoich domów, inni opuścić ich nie chcieli lub z tytułu choroby czy wieku po prostu nie mogli. Wiele z nich wierzyło, że jako osoby starsze, żyjące od zarania z Rusinami i Żydami w zgodzie, nie mogą być źle traktowani, bez poszanowania wieku. Dla nich liczyła się obrona własności. Zostali opiekować się dobytkiem, pozostawionymi domowymi zwierzętami. Zginęli. Choć zostali pochowani na cieszanowskim cmentarzu, często nie mają już nagrobków czy najprostrzych krzyży. Zdarza się, że zwykłą ziemną mogiłę czas zrównał i ślad po niej zaginął. Do dziś w pamięci Cieszanowian odżywiają wspomnienia o tym, w jaki sposób zostali bestialsko zamordowani m.in. Katarzyna i Jan Kidowie, Katarzyna Pałczyńska Lisowska, Franciszek Szajowski, Genowefa Tomasikiewicz, Franciszek Pałczyński, Anastazja i Jan Piotrowscy, Teofil i Maria Kotowiczowie, Konstanty i Zdzisław Kasprovicz.

Tragizm tych dni pokazuje końcowy fragment niemal 150 zwrotkowego wiersza Jadwigi “Winusi” Szajowskiej z 1946 r., pt. “Cieszanów”: “Te ukraińskie wsie okoliczne kryły bandytów zastępy liczne. Następnej nocy trzeciego maja, przybyła ze wsi bandytów zgraja. Strzelali w domy i zapalali, naftą zlewali każdy budynek... Płonęły w mieście wszystkie ulice, domy drewniane i kamienice. Płonęły stajnie, bydło ryczące i tylko kościół, choć podpalany, zachował białe, nietknięte ściany... Z miasteczka mego tylko się cało zaledwie parę domów ostało... Zniszczono moje miasteczko małe, gdzie życie niemal przeżyłam całe. Jakże tragicznie patrzą kominy w błękit nad nimi, niemy i siny...”.

W tym czasie Janina Szajowska była już poza Cieszanowem, los rzucił ją do siostry do Sokółki. Młodą dziewczyną będąc nie wiedziała (bo i wiedzieć nie mogła), że niebawem w 1941 r. wyjdzie za mąż, że będzie miała syna i córkę, że za 35 lat będzie miała

jedną, jedną wnuczkę i będzie babcią późniejszej aktorki Izabeli Skorupko, odtwarzającej rolę zakochanej po uszy w Skrzetuskim, Heleny Kurcewiczówny.

Siostra Janiny-Julia otrzymała list z obozu ze Starobielska od swego męża- oficera. NKWD pozwalając im pisać listy



Ul. Kościuszki (dawna Żukowska) w Cieszanowie, styczeń 1998, fot. A. Sz.

osiągało swój cel- wyłowienie adresów rodzin aresztowanych i więzionych oficerów, a to pozwalało na dalsze eskalowanie deportacji. Tak też w kwietniu 1940 r. aresztowano 62-letnią Marię z 34 letnią córką Julią. Wywóz ominął 22-letnią wówczas Janinę, bo w tym czasie była u koleżanki w Kuryłach. Gdy wróciła, nie zastała już ani matki ani siostry, obie zostały wywiezione w “Kazachstański Kraj”. Pozostała sama.

Nieco wcześniej na szkolnej zabawie poznała Zygmunta Skorupko, syna urzędnika magistratu w Grodnie, który był “figurą” w swoim gimnazjum: prezes Samopomocy Uczniowskiej, sportowiec (siatkówka, pływanie, wyścigi rowerowe), świetnie rysował i malował. “Wpadli sobie w oko”. Rodzina Skorupków przybyła z Rosji. Czując się Polakami, po I wojnie repatriowali się do Ojczyzny na Litwę i zamieszkali przy ul. Brygidzkiej w Grodnie. Siostra Zygmunta studiowała prawo na uniwersytecie w Wilnie, natomiast on i brat uczyli się w grodzieńskim gimnazjum. Zygmunt rozpo-

czął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, których z powodu wojny nie ukończył. Został aresztowany przez Niemców, przebywał w obozie jenieckim w Rembertowie. Udało mu się wydostać, wrócił do Grodna, odszukał swoją miłość-Janinę i wtedy właśnie w 1941 r. wzięli ślub. Małżeńskie życie okazało się tułaczem. Środek wojny. Z Sokółki wyjechali do Druskiennik, gdzie Zygmunt dzięki swojemu profesorowi j. polskiego grodzieńskiego gimnazjum Lechowi Beynarowi (1909-1970, ps. “Paweł Jasienica”, pisarz, publicysta, autor eseistycznej syntezy dziejów Polski) dostał pracę tłumacza w nadleśnictwie. Tam w 1942 r. urodziło się ich pierwsze dziecko, syn Lech (imię- po Jasienicy). Wojna pomieszała żyki, zostali sami, “klepali biedę”. Zygmunt zarabiał na 3 kg kaszy, dorabiał pisanie miejscowym rolnikom podań do Niemców, o zgodę na zabicie zwierząt hodowlanych. Również murarze, zduni itp. musieli wystawiać wszelkie rachunki w j. niemieckim. Za napisanie rachunku mógł dostać 4 jaja i kg maki gryczanej (tam pszenica nie rosła, marna ziemia). Janina dorabiała robieniem swetrów na drutach (1.5 kg słoniny za sweter). Chleb był na kartki. Na własne potrzeby hodowali drób, a po urodzeniu dziecka kupili kozę. W 1943 r. po sojuszu Ribentrop- Mołotow, gdy “ruscy” ruszali na Zachód, uciekali i oni. Nie mogli zostać na Litwie, zostaliby bez środków do życia. Naprzód do Grodna, potem do wsi Majewo, w której siostra Janiny- Domicela była nauczycielką. Po wojnie przenoszą się do Sokółki. W międzyczasie byli parokrotnie obrabowani przez “ruskich” a potem przez różne leśne bandy. Nie uratowali pamiątek rodzinnych (listów, dokumentów i fotografii), uratowali życie. Sami niszczyli nawet listy matki i siostry z zesłania, z obawy przed kolejnymi represjami.

Tymczasem po wywiezieniu do Kazachstanu mama Janiny rozchorowała się tam na dobre, rozwinęła się gruźlica płuc, po kilku miesiącach zmarła i została pochowana w przeklętej obcej ziemi (Jekilastuskij Sowchoz- Kujbyszewskij Rajon- Kazachstańska Oblast). Po pochówku grób został rozkopany, ciało ograbione przez miejscowe “ludzkie” hieny, nawet z ubrania. Z tych przeżyć Julia straciła mowę i olysiała. Znajomi i dobrzy ludzie (Polacy) pomogli jej dojść do jako-takiej równowagi i dokonali powtórnego pogrzebu matki. Przetrwiała. Z zesłania udało jej się powrócić w czerwcu 1946 r. W międzyczasie mąż Janiny Zygmunt podjął pracę w Komunalnej Kasie Oszczędności, w budynku gdzie na piętrze mieściły się biura banku a parter był ich wielopokojowym mieszkaniem z kolorowymi posadzkami. Wcześniej mieszkała tu Hanka Bielicka (tak, ta sławna “wygadana”), której ojciec był dyrektorem tejże kasy.

Okladka, etui CD filmu “Ogniem i mieczem” z Izabelą Skorupko i Michałem Żebrowskim



Z czasem Zygmunt Skorupko został dyrektorem ww. kasy, potem burmistrzem miasta. Tu w Sokółce w 1948 r. urodziło się im drugie dziecko, córka Maria (imię “po zmarłej”, zamordowanej zyską matce). W 1953 r. przenoszą się do Łomży. Mąż Janiny pracując na różnych stanowiskach Banku Rolnego, w końcu został jego dyrektorem. Syn Lech pasjonował się muzyką, grał na kilku instrumentach i w zespole muzycznym. Ożenił się z Marzeną Szulc, z którą mieli jedno dziecko, urodzoną w 1970 r. córeczkę Izabelę [o tym... w kolejnym numerze Kresowianka].

Z uwagi na fakt, że artykuł opisuje wydarzenia rodzinne i tekst jest przeznaczony wyłącznie dla czytelników “Kresowianki...”, wszelkie prawa do jego treści (w części i w całości) są zastrzeżone, wykorzystywanie w innej prasie i wydawnictwach bez zgody autora zabronione. Stalowa Wola, wrzesień 2003.

Jadwiga
Strzelecka
Szajowska



PAMIĘĆ NAUCZYCIELA druha Leopolda Pokryszki

*Leopoldzie Pokryszko, dwa krótkie słowa
w których się wielka treść i wartość chowa,
bo nauczyciel pełny sił, tężyzny
i dawny działacz, harcerz z Narolszczyzny.*

*Przed wojną uczył się w Narolu lat wiele
Stał na Harcerstwa polskiego czele,
przewodził rzeszy narolskiej młodzieży
uczył, jak Polsce służyć należy.*

*Ukochał ziemię narolską prawdziwie
pracując tutaj, szczerze, gorliwie
Gdy wróg niemiecki Polskę opanował
dzielny Pokryszko nigdy nie próżnował.*

*Polski Czerwony Krzyż organizuje,
potem do AK ochotnie wstępuje.*

A zawsze można było liczyć na niego

Takie było zadanie Edzia Skibickiego.

*Różne koleje losu nim miotały,
aż do Wrocławia z Narola zagnały.
Zyskał we Wrocławiu
powszechne uznanie.*

*Wciąż spełniał jakieś trudne zadanie
To na Inwestycji był naczelnikiem,
To na wystawach ekspertem, potem technikiem.
Wciąż coś studiuje, żądzą wiedzy gnany
Przez młodzież zawsze niezmiennie lubiany.*

*Przez jego ręce miliony płynęły
lecz nigdy żadne kwoty nie zginęły,
bo druh Pokryszko był człowiek uczciwy,
choć czasami nawet popędliwy,*

*I nieraz głośno krytykował zło
kiedy o dobro społeczne szło.*

*Pracy w harcerstwie nigdy nie zaniechał,
i do młodzieży z miłością się uśmiechał..*

*A choć daleko zagnała go dola,
wspominał zawsze mieszkańców Narola.*

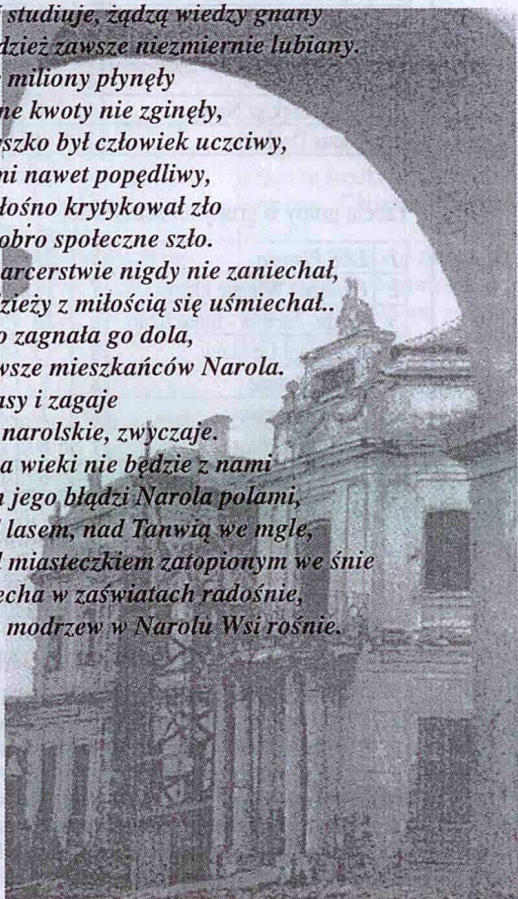
*I tamte pola, lasy i zagaje
i powiedzenia narolskie, zwyczaję.*

*Odszedł na wieki nie będzie z nami
lecz duch jego błądzi Narola polami,
krąży nad lasem, nad Tanwią we mgle,
nocą nad miasteczkiem zatopionym we śnie*

*Może się uśmiecha w zaświatach radośnie,
że ku czci Jego modrzew w Narolu Wsi rośnie.*

Cieszanów 1973 r.

Narol.
Fragment fasady
frontowej palacu,
1963 r.



GAWĘDA MUZYKA

Czemu więc nie śpiewacie?

Czy żelazne gęby macie?

Czy żelazne czy drewniane

Czy na kłódki zamykane?

/ z przyśpiewki weselnej/

Ze smutkiem zauważam, że młodzi ludzie nie umieją śpiewać. Widać to wyraźnie w kościele, na przyjęciach towarzyskich, wycieczkach a przede wszystkim na weselach. Owszem dziewczęta, chłopcy rej wodzą w towarzyskich rozmowach, ale gdyby nie starsza generacja na weselach panowałaby tylko gwar, konsumpcja potraw i wódki oraz muzyka. Niestety nie dzieje się to przypadkowo. Wszelchobecne media: radio, telewizja a przede wszystkim magnetofony zwalniają młodych od śpiewania. Na stawiane zarzuty odpowiadają krótko: Po co śpiewać, drzeć gardło jak można słuchać gotowych utworów i to w wyśmienitym wykonaniu!

Czyś zupełnie innym jest jednak bierny odbiór, nastawienie się tylko na słuchanie od podejmowania wysiłku aby same-mu coś zaśpiewać. W pierwszym przypadku wieje nudą, monotonią, biernością. Muzyki ze słuchawkami na uszach może słuchać każdy w tym również inwalida czy staruszek któremu nogi odmawiają posłuszeństwa. Młodzi ludzie pragną uznania, wyróżnienia, chcą zwracać na siebie uwagę, a śpiew wyśmienicie się do tego nadaje. Pięknym śpiewem można zaimponować ludzior, zdobyć ich sympatię. Wykształca się przy tym śmiałość, umacnianie są grupowe więzi. Wszystko to nie-sie głębsze emocjonalne przeżycia oraz satysfakcje że umila-my czas innym.

Niestety, jak wspomnieliśmy na wstępie, coraz częściej i to szczególnie w miejscowościach podmiejskich, wesela odbywają się bez śpiewu. Nawet chętni do śpiewania milczą. Po prostu tworzy się jakaś bariera psychologiczna. Ludzie nie śpiewają bo obawiają się ośmieszenia czy uwag innych. A jeśli już to słychać tylko starszych. Nicco lepiej pod tym względem jest jeszcze w bardziej tradycyjnych, nie zdominowanych nowoczesnością wsiach. jak np. w Bruśnie Nowym, Łówczy, Woli Wielkiej. Wprawdzie rej w śpiewaniu wodzi tutaj także starsze pokolenie, ale gdy nadchodzi moment oczepin przyśpiewkom nie ma końca. W czasie śpiewu nikogo się nie oszczędza. Ani drużby ani swatki, ani pana młodego. Tak pod jego adresem chyba w Łówczy jeden z gości zaśpiewał: Spodobały ci się Kasine cysusie

Długość Boga prosił abyś je miętosił.

Oto ostatnio graliśmy na weselu w Łosińcu – miejscowości leżącej już w województwie lubelskim. Ku naszemu zdziwieniu byliśmy proszeni o przerwy w graniu ponieważ goście chcieli śpiewać w tym również młodzież.

Zawsze na weselach zabiegamy o to, aby gości poderwać do śpiewu Jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani gdy w rytm granej melodii śpiew podejmują wszyscy weselnicy. Trzeba przyznać, że udaje się to tylko z tradycyjnym repertuarem. Dlatego bardzo mile wspominam sobie wesele w Woli Wielkiej gdzie gdy zagraliśmy "Suliko"/Chciałem znaleźć mej miłej grób/ śpiew podchwyciła cała sala. Zresztą takie sytuacje mamy często gdy gramy stare znane melodie.

Trudni tu o receptę co robić aby młodych ludzi zachęcić do śpiewu. Bez wątpienia większa w tym względzie winna być rola szkoły. Ale trudno ludzić się aby nauczyciel wychowania muzycznego nauczył dzieci śpiewać jeśli on sam nie posiada tej umiejętności. Pamiętam jeszcze dwadzieścia lat temu, latem o wieczornej porze młodzi ludzie: dziewczęta i chłopcy nawet w czasie spotkań przy płocie, na ławce, spacerach umilali sobie czas śpiewem. Dziś takich sytuacji nie uświadczysz. Można się tylko pocieszać tym, że z czasem bierny odbiór poprzez kasety się młodym ludziom znudzi i tradycja śpiewania odżyje.

Antonik

Wiersze na Zaduszki

Dwie daty

Dwie daty na grobie. Niemal zatarte...

W nich całe życie ludzkie zawarte:

dzień narodzenia- czas powołania,

i data śmierci- z życiem rozstania.

Jak życie biegło między datami?

Czy lśniło szczęściem? A może łzami?

Okres marzenia, szczęścia, bólesci,

między datami tymi się mieści.

Jeśli więc staniesz przy czyimś grobie,

patrząc na daty- pomyślisz sobie:

"Dwie daty na grobie. Niemal zatarte..."

W nich całe życie..."



Na pewno

Nie ustanie na krzakach ptaków śpiewanie,

ani rosy o świcie perlenie się wszędzie,

ani kukulki radosne kukanie-

gdy nas nie będzie...

Nie przestaną ludzie iść do pracy

W kopalniach, w polu czy urzędzie.

W zaletach, błędach zostaną jednacy-

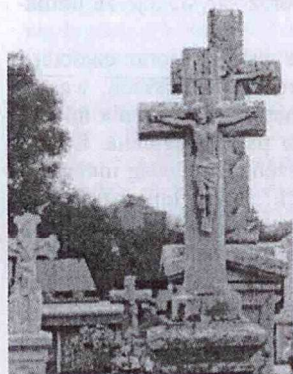
gdy nas nie będzie...

Nie przestanie niebo jaśnieć gwiazdami,

ni kwiaty kwitnąć na grzędzie,

ni wiatr gonić za obłokami-

gdy nas nie będzie...



Nie zniknie muzyka, nie ścichną śpiewy,

będą znów dzieci chodzić po kołędzie,

nadal trwać będą radości i gniewy-

gdy nas nie będzie...

Żadna się dziura w niebie nie utworzy

(myśląc inaczej- żyjemy w błędzie),

i dalej istnieć będzie Świat Boży-

gdy nas nie będzie...



Autor wierszy: Jadwiga "Winusia" Szajowska

Oprac. i fot. z cmentarza w Lubaczowie: Adam Szajowski



Powiatowe kopanie!!!

Jeszcze tylko dwie kolejki i poznamy liderów poszczególnych grup na półmetku rozgrywek. Zaczynając od góry najlepiej radzi sobie "Roztocze" Narol, które to zdobyło aż 23 punkty co jest sporym osiągnięciem beniaminka V ligi. Drugi z naszych w tej lidze "Unia" Łukawiec radzi sobie znacznie gorzej. 6 punktów to za mało by utrzymać bezpieczną pozycję w tabeli aby nie spaść do niższej ligi. Na wyróżnienie w tych zespołach zasłużyli: Waldemar Gmirek – vice lider strzelców V ligi, Maciej Szczygieł oraz bramkarz Grzegorz Maksymiak natomiast w Unii Józef Herda i Mirosław Michalik.

W klasie "A" grupy lubaczowskiej klasa mistrzowską pokazuje "Zdrój" Horyniec. Komplet zwycięstw, 53 bramki, 5 straconych – tylko pogratulować ale sezon się nie skończył. Trzymajcie tak dalej a może znowu pobijecie jakiś rekord w naszym środowisku!

W klasie "B" pozostało do rozegrania jeszcze tylko jedno spotkanie i być może Gwiazda Wielkie Oczy wygrywając obejmie fotel lidera.

Tabela Klasy A lubaczowskiej grupy

1	Zdrój Horyniec	11	33	11	0	0	53	5
2	Czarni Oleszyce	11	23	7	3	1	42	27
3	Walter Opaka	10	23	7	2	1	22	18
4	Pogoń-Sokół Lubaczów	11	21	6	3	2	30	15
5	Huragan Basznia	11	20	6	2	3	22	15
6	Roztocze Ruda Różaniecka	11	17	5	2	4	17	21
7	Victoria Stary Dzików	11	15	4	3	4	24	26
8	Błękitni Futury	10	13	3	4	3	17	24
9	Rolnik Wólka Krowicka	11	12	3	3	5	19	20
10	Start Lisie Jamy	11	10	2	4	5	10	24
11	Juvenia Cieszanów	11	9	3	0	8	16	26
12	Zryw Młodów	11	7	2	1	8	18	34
13	LKS Miększy Nowy	11	6	1	3	7	17	35
14	Ursus Dachnów	11	4	1	1	9	15	34

Tabela grupy B grupy lubaczowskiej

1	LKS Piwoda	8	21	7	0	1	33	12
2	Gwiazda Wielkie Oczy	7	18	6	0	1	39	9
3	Zjedn. Zabiała - Stare Siolo	8	16	5	1	2	28	19
4	Czerwoni Cewków	8	13	4	1	3	23	20
5	Orkan Załuże	8	8	2	2	4	17	29
6	Leśnik Piłzów	8	7	2	1	5	19	30
8	LKS Mołodycz	7	6	2	0	5	10	26
7	Błękitni Zalesie	8	6	2	0	6	23	42

Opracował: Krzysztof Młodowiec

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

SAMOWOLA GMIN

Każdy dotychczasowy dostawca mleka musi do końca października złożyć wniosek o przyznanie indywidualnej kwoty mlecznej. Aby go otrzymać rolnik m. in. musi się wykazać dokumentem z Urzędu Gminy, że posiada gospodarstwo rolne lub jest dzierżawcą. Szereg gmin jak np. w Tarnogrodzie, Wiazownicy, Cieszanowie za wydanie tego zaświadczenia nie pobiera żadnych opłat. Natomiast Urząd Gminy w Lubaczowie i Oleszyczach za wydanie tego dokumentu pobierają od rolników 11 zł.

MOJE WAKACJE

Uczniowie Gimnazjum i ostatnich klas Szkoły Podstawowej w Nowym Lublińcu w pisemnej ankiecie odpowiedzieli na pytanie: Jak spędziłem wakacje? Okazuje się, że dla wszystkich uczniów były one bogate w przeżycia i doświadczenia życiowe.

Znaczna grupa uczniów wzięła udział w dwutygodniowych koloniach w Pogorzeli koło Otwocka i w Otwocku. Wszyscy uczestnicy ciepło piszą o kolonii. Te wakacje były najlepsze, bo spełniły się moje marzenia o zobaczeniu stolicy- pisze Anna Markowicz. Pierwszy raz w stolicy byli również Ilona Grelak, Małgorzata Łachowska. Na każdym uczestniku kolonii największe wrażenie zrobiła Warszawa. Uczniowie wymieniają tylko w różnej kolejności miejsca, które im szczególnie mocno zapadły w pamięć. Dla Magdy Kudoby dużym przeżyciem był pobyt na 30 piętrze Pałacu Kultury i Nauki oraz Grób Nieznanego Żołnierza. Z kolei do listy poprzednio wymienianych miejsc Marta Nienajadło, Bartek Pata doliczają oglądnięty film w kinie trójwymiarowym, przejazd metrem. Anna Pata i Agata Szczygieł pałac w Wilanowie. A Małgorzata Ramion pisze: na własne oczy widzieliśmy dom prezydenta. Natomiast Beata Sołek miała nawet przyjemność tańczyć w amfiteatrze. Ponadto wraz z Iwoną Bieniarz cieszy się z wizyty w ZOO.

Znaczna grupa uczniów nie miała możliwości wyjazdu na kolonie ale mimo to wielu z nich ocenia wakacje jako bardzo ciekawe i pełne wrażeń. Łukasz Ważny pisze: Pierwszy miesiąc spędziłem w domu z kolegami, grałem w piłkę, jeździłem na rowerze, grałem na komputerze. W drugim miesiącu z rodzicami wyjechałem do Niemcy w woj. dolnośląskim. skąd była też wyprawa do Wrocławia. Podobne wakacje miało wielu uczniów. Aneta Gawel wakacje spędziła we Frankfurcie. Adam Kozicki z mama i bratem zwiedził Paryż. Jolanta Kielb spędziła sierpień u babci w Mielcu, Małgorzata Misiura spędzała czas w górach „Poręba Górna” a Diana Ważna była w Strzyżowie i zwiedziła Odrzykoń oraz Przemyśl, Krasiczyn i inne pobliskie miejscowości. Michał Kogut wyjechał z bratem do Węgrowa. Marta Byra dwa tygodnie spędziła w Białymstoku. Szeregi innych uczniów urozmiało sobie wakacje pobytami u krewnych w pobliskich miejscowościach. Małgorzata Furgała była u babci w Żaluzi, Przemyśław Stec w Dachnowie. Anna Żyła w Żu-

kowie, Ewelina Kostek w Zamchu a Magdalena Mękol niezależnie od pobytu na kolonii przez dwa tygodnie przybywała w Guścu u babci i dziadka. a później odwiedziła wujka w pobliżu Przemyśla.

Nie brakło jednak uczniów którzy nigdzie nie wyjeżdżali na dłuższy pobyt. Ale i oni też organizowali sobie czas ciekawie. Katarzyna Pata pisze: Chodziliśmy nad zalew. Było super. Wieczorami siadaliśmy przy ognisku i wspominaliśmy wydarzenia minionego dnia. Wyjątkowo pracowite wakacje miał Mateusz Marko, Mateusz Wojtuch i Adrian Pomorski. Pracowali przy sianokosach zrywaniu i nadziewaniu na druty tytoniu, żniwach. Trwało to – dodaje Mateusz Marko – prawie przez 75% moich wakacji. Nie próżnował też Kamil Pinda. Mój pobyt w domu – pisze – wiązał się z pomocą rodzicom przy gospodarstwie. Po takich roboczych dniach chodziłem odprężyć się nad rzekę gdzie łowiłem ryby i kąpałem się. Remontowałem też motor w czym pomagał mi ojciec. Tomasz Wszola pisze że większość czasu spędzał nad zalewem gdzie spotkał dużo ciekawych osób. Pod koniec wakacji wszystkie rodziny z naszego bloku postanowiły odnowić nasz budynek - pisze Anna Żyła – Za uzbierane pieniądze naprawiliśmy dach i kupiliśmy farbę. Przez kolejne dwa dni wszyscy mieszkańcy wspólnie malowali nasz dom. Po zakończeniu prac zrobiliśmy uroczyste ognisko. Z kolei Dominika Górka gustowała w wycieczkach rowerowych. Robiliśmy nawet 60 km dziennie – pisze. A Katarzyna Pierożek w niedziele z całą rodziną wyruszyła do Krasnobrodu. Katarzyna Szynal mile wspomina wyjazd samochodem na Hutę Szumy. Nie znaczy to jednak, że wakacje tych osób były szare, bezbarwne. Po prostu każdy słoneczny wolny dzień uczniowie spędzali na zabawie a wieczorami dyskotekach.

Również pomoc rodzicom służy na pełne uznanie. Gdy inne osoby z mojej klasy cieszyły się latem na koloniach – pisze Michał Kogut to ja wrywałem chwasty z plantacji tytoniu. Stąd wakacje były dla mnie bardzo pracowite. Nikt z wypowiadających nie żalił się jednak na nudę, bezczynność. Wszyscy nawet ci którzy ciężko pracowali w sumie są z wakacji zadowoleni.

Marek Wrzos

ODWAGI ZA MAŁO

Radni nie wyróżniają się odwagą. Do takiego wniosku skłania mnie uczestnictwo w sesjach gminnych i miejskich rad w naszym powiecie. Owszem samorządowcy są aktywni w zabieraniu głosu. Wielu z nich potrafi długo soczyć się mówić i zgłaszać słuszne wnioski co by należało podjąć, dokonać Nie brak i takich, którzy licytują się w wypowiedziach aby przypodobać się burmistrzowi czy wójtowi.

Rzeczywistość jest jednak złożona i roi się od różnych nieprawości. Przy tym władza nie bardzo chce pamiętać o składanych przedwyborczych obietnicach. Należało by o nich przypominać. Należało by też na bieżąco zgłaszać, podnosić bulwersujące wyborców sprawy. Niestety tu już naprawdę nielicznych radnych stać na jakąś aktywność. W zamian nabierają wody w usta i wola nie poruszać drażliwych dla burmistrza, wójta spraw.

Za to na ulicy w luźnych rozmowach nasi radni aż kipią odwagą. Jednym tchem wyliczają kwestie, które ich bulwersują czy budzą sprzeciw. Pytam dlaczego wobec tego nie zgłaszacie tych spraw na sesji? Przecież aby krytyka odniosła jakiś efekt obrady samorządu są odpowiednim miejscem. W odpowiedzi słyszę, że krytyka jest bardzo niebezpieczna. Za to co się mówi można bowiem ponieść poważne konsekwencje. Przykładowo – mówi jeden radny- jest sesja o bezpieczeństwie, oceniamy więc pracę policji. Po wiem coś krytycznego pod ich adresem to mogą mnie wzięść na oko i wlepić mandat za nieprawidłową jazdę. Inny dodaje: Cóż z tego że oceniane są szkoły. Nie wypada ich krytykować bo mój syn jest nauczycielem w jednej z nich.

Podobnych przykładów można zgłaszać mnóstwo. Radny milczy bo żona, bo zięć bo córka pracuje w placówce, która jest oceniana przez radę. Radny milczy albo chwali broni burmistrza, wójta bo liczy że on przyjmie mu do pracy syna córkę, którzy akurat kończą studia. Oczywiście trzeba przyznać, że obawy przed konsekwencjami nie są bezpodstawne i za krytyczne opinie można ponieść czasem konsekwencje. Ale skoro ktoś zdeklarował się być radnym to powinien być świadom pewnego ryzyka. Jak ktoś boi się jakichkolwiek konsekwencji, to absolutnie nie powinien startować w wyborach. Po prostu służba społeczna oprócz, wielu innych cech charakteru jak uczciwość, prawość wymaga również odwagi. Właśnie odwaga w czasach korupcji, układów jest w wyjątkowej cenie.

Witold Gadomski



Fot. Janusz Lesniak

Adam Szajowski

Bitwa 21 Dywizji Piechoty Górskiej gen. Józefa Kustronia pod Dachnowem i Oleszycami (wojna obronna, wrzesień 1939, część I)

13 września 1939 r. dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej (DPG) gen. bryg. Józef Kustron otrzymał rozkaz przecięcia komunikacji niemieckiej na linii Jarosław – Lubaczów i utorowania drogi reszcie sił armii "Kraków" w kierunku Lwowa. Nie przypuszczano, że w czasie gdy polskie oddziały podejmowały akcję, rejon Oleszyce- Dachnów- Lubaczów zajmowały jednostki niemieckiej 45 Linzer Infanteriedivision dowodzonej przez gen. leutnanta Fridricha Maternę. Jednocześnie, gdy 21 DPG schodziła z lasów oddzielających Tarnogród od Oleszyc (zajmując pozycje wyjściowe na linii Moszczanica - Cewków), na jej tyły klinem zmierzała 28 niemiecka dywizja piechoty, przegradzając drogę 6-tej DP gen. bryg. Bernarda Monda, mającej wesprzeć działania gen. Kustronia od strony Cieszanowa. Wieczorem 14 września jednostki 21 DPG zajęły pozycje na linii Nowy Dzików - gajówka Horaj - Uszkowce - Oleszyce, Stary Dzików - gajówka Lebiedzie, Miłków - Zabiła, Stare Oleszyce - Stare Sióło. Pod Dachnów wyruszył pułk KOP.

15 września jako pierwszy naciera na Dachnów pułk KOP dowodzony przez płk. W. Wójcika, zaskakując Niemców z II batalionu 130 regimentu mjr. Hartnacka przy wydawaniu śniadania, zajmuje jego zachodnią część i dociera do centrum wsi. Niemcy angażują do walki nowe siły nacierające z rejonu Futur. Odpierając kolejne ataki, Kopowcy zajmują pozycje obronne na skraju lasu.

Batalion kpt. W. Marciszewskiego wraz z baterią kpt. J. Bronikowskiego i batalionem kpt. J. Żurka zwarli się w walce z Niemcami pod Uszkowcami, zmuszając siły niemieckie do zalegnięcia



WOJNA OBRONNA
1939



PRZYKŁADY DZIAŁAŃ OBRONY POC - 14.09.1939

Okolicznościowa koperta ze znacznikiem, emitowana w rocznicę bitwy

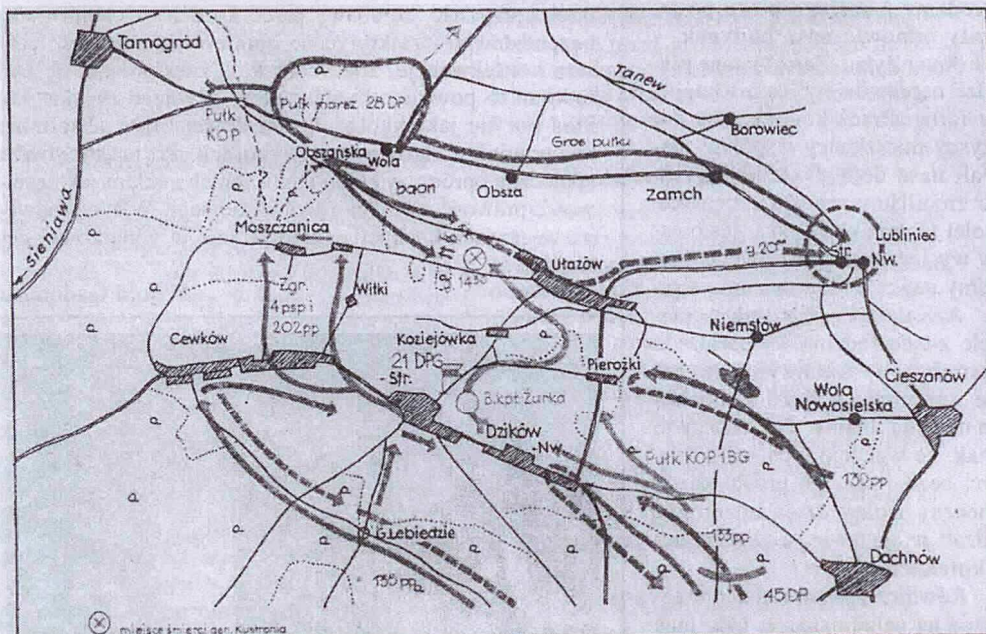
pod polskim ogniem. W kierunku na Oleszyce naciera 4 Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowództwem płk. B. Warzyboka. Jego kolejne natarcia nie dały jednak oczekiwanej możliwości przebicia się.

O godz. 16-tej polskie natarcie zaległo na linii Dachnów- Futur- Uszkowce- Wola Oleszycka i cofnęło się w las. Niemcy ostrzeliwują siły polskie 3-ma dywizjonami artylerii, wysyłają kolejne jednostki okrążające (przez Lebiedzie, Tarnogród i Obsz, Cieszanów, wprowadzają do walki lotnictwo, ściągają 2 bataliony z Lubaczowa i czołgi z Rawy Ruskiej. Sytuacja dla walczących i chcących się przebić sił polskich stawała się nienajlepsza.

Po odparciu zmasowanego ataku Niemców na kierunku Uszkowiec, Futur i Stare Sióło, siły polskie były w stałym zwarciu z Niemcami na prawie całej długości swego frontu. Wieczorem dywizja wycofała się w głąb lasów gdzie walki trwały przez całą noc 15/16 września. W tej sytuacji gen. J. Kustron wydaje rozkaz wycofania się w kierunku na Moszczanicę...

[Część II (i ostatnia) w kolejnym numerze Kresowiaka]

Stalowa Wola, wrzesień 2003



Walki 21 Dywizji Piechoty Górskiej pod Dachnowem i Oleszycami
(16 września 1939 roku)

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. (017) 856 86 99

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Augustyn Baran, Krzysztof Młodowiec, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Ryszard Strzelecki, Piotr Zaborniak, Bogdan Lisze.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28,

tel./fax: (016) 621 63 77

Opracowanie graficzne: STUDIO „B3”, Przemyśl, ul. 3-go Maja 52,

tel. (016) 675 54 79